

Cristina González Caizán, *Por Napoleón en España. Los soldados polacos en los Sitios de Zaragoza (1808–1809)*, Foro para el Estudio de la Historia Militar de España, Madrid 2017, ss. 631

Na tę książkę czekaliśmy ponad sto lat. Od czasu, gdy w Polsce zaczęto się interesować naukowym ujęciem tematu „okrywania się sławą za Pirenejami”, postulowano sięgnięcie do źródeł hiszpańskich. Szło o to, by uwolnić się od stereotypu, w którym upominaliśmy się o stosowne miejsce w obrazie formowanym przez historyków Wielkiej Armii. Przez długi czas okoliczności nie sprzyjały takim próbom, gdy podróżowanie do hiszpańskich archiwów stało się zaś możliwe, tematy napoleońskie nie wydawały się najpilniejsze — tak, jakby z chwilą odzyskania suwerenności problem walki o Polskę na obcej ziemi i w obcej służbie przestał mieć znaczenie. Tak naprawdę powinno być odwrotnie. Jest więc paradoksem, że tę poważną lukę wypełnia historyk z ziemi obcej. Książka Cristiny González Caizán jest pierwszym opracowaniem polskich działań wojskowych w hiszpańskiej kampanii Napoleona, czy raczej w hiszpańskiej wojnie o niepodległość, uwzględniającym chyba całość dostępnego zasobu archiwalnego. Mam bowiem nadzieję, że znajdą się jeszcze nowe źródła, a omawiana książka będzie początkiem dalszych prac.

Sięgnięcie do źródeł hiszpańskich było konieczne, by na losy polskich pułków w służbie Napoleona spojrzeć także z perspektywy ich przeciwników. Opinię Hiszpanów o Polakach przeczuwano, domyślano się jej, nawet starano się ją rekonstruować, ale w kwestii ich wyobrażeń błakaliśmy się po omacku. González Caizán pokazuje perspektywę hiszpańską i pozwala ją zrozumieć. Jest to sprawą ważną, ponieważ działania polskie nie odcisnęły się w pamięci zbiorowej Hiszpanów. Od czasu, gdy zainteresowałem się tą problematyką, intrygował mnie nie tyle wpływ hiszpańskich doświadczeń na naszą świadomość, ile brak negatywnego odbicia polskich działań w pamięci Hiszpanów. Nie spotkałem się nigdy z krytyką, z jakimś krytycznym stereotypem Polaków, którzy przecież najechali ich ziemię. Tylko jeden przyjaciel Hiszpan odmówił mi udziału w ceremonii wmurowania (w 1994 r.) tablicy upamiętniającej szarżę szwoleżerów na przełęczy Somosierra. Był to Javier Ruperez, dyplomata i polityk znający Polskę i mający do niej wiele sympatii¹. Stanowił on jednak wyjątek. Wiele lat później, gdy w Hiszpanii powstawały projekty obchodów dwusetlecia wojny o niepodległość, nasz udział traktowano przyjaźnie i ze zrozumieniem. Kontrast naszych wyobrażeń o tamtych wydarzeniach, jakiejś zadry głęboko tkwiącej w naszym sumieniu, z realnymi odczuciami Hiszpanów pozostawał zagadką. Jest więc bardzo ważne, że zagadnienie podjęła uczona hiszpańska mająca dostęp nie tylko do polskich źródeł, lecz także do polskiej wrażliwości. Te warunki spełnia właśnie González Caizán, pracująca od lat na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego.

¹ Wspomnił swoje ówczesne stanowisko i zdecydowanie je podtrzymał, pisząc w *Recordando 1808* (RUPEREZ 2008) o niechęci do brania udziału w „pudrowaniu historii”. Warto jednak pamiętać, że o polskich wyczynach wyrabiał sobie pogląd na podstawie Żeromskiego i Wajdy, a nie np. Benito Pérez Galdosa, który w klasycznej powieści *Zaragoza* (t. VI wielkiej epopei *Episodios Nacionales*) z 1874 r. o Polakach nie wspomniął ani słowem.

Dziś widać wyraźnie, że zainteresowanie polską obecnością w Hiszpanii w epoce napoleońskiej mogło mieć jakieś znaczenie jak długo czytaliśmy Żeromskiego. Przez prawie sto lat *Popioły* były dziełem najsilniej oddziałującym na wyobraźnię i to widać choćby w twórczości Mariana Brandysa, a przede wszystkim w ekranizacji Andrzeja Wajdy. Jeszcze pół wieku temu gorąco spierano się właśnie (choć nie tylko) o sens udziału Polaków w najeździe na Hiszpanię. Spór ten miał długą, a nawet, powiedziałbym, świetną tradycję — od Lelewela i Słowackiego do Ksawerego Pruszyńskiego. Miały też ciąg dalszy losy polskie za Pirenejami — od pierwszej wojny karlistowskiej (1833–1840) do wojny domowej lat 1936–1939, a w istocie także i potem. Interesująca jest bowiem polska aktywność w Hiszpanii w czasie wojny światowej, a także polska emigracja, choć już bez dziejowego znaczenia. Po roku 1989 przekazywanie naszych sentymentów i kompleksów hiszpańskich jakby straciło na znaczeniu, tak jak straciło sens porównywanie Polski z Hiszpanią, szukanie jakiejś nauki dla nas w losach odległego kraju. To wszystko nie znaczy, że można stracić zainteresowanie tą sprawą. Problem ten czekał na próbę rozwiązania.

Otóż doczekaliśmy się dzieła, które, uwzględniając polski punkt widzenia, zostało napisane przez Hiszpankę dla Hiszpanów. Jest to zarazem opracowanie spełniające od dawna formułowany w polskiej historiografii postulat wprowadzenia ważnej dla nas problematyki w obieg międzynarodowy, a także pierwsze na taką skalę udostępnienie świata źródeł w języku polskim, odnoszących się do faktów żywo interesujących środowisko naukowe. Wszystko to czyni publikację recenzowanego tomu wydarzeniem istotnym z każdego punktu widzenia.

Trzeba zacząć od podkreślenia, że książka González Caizán dotyczy tylko części wspomnianej historii, czyli dwu oblężeń Saragossy w latach 1808 i 1809. Ten właśnie fragment dziejów — inaczej niż Somosierra, niemniej równie głęboko — był wpisany w naszą tożsamość narodową. Został też przez autorkę osadzony w szeroko zakreślonym kontekście.

González Caizán słusznie założyła, że szczegółowa prezentacja polskiego udziału w tamtej wojnie nie jest możliwa i wybrała oblężenia stolicy aragońskiej jako jego najważniejsze momenty, skupiające w sobie wszystkie aspekty ważne dla zrozumienia badanego zjawiska. Równie słusznie uznała, że czytelnikowi hiszpańskiemu trzeba koniecznie pokazać działania Polaków na szerokim tle. Jest to prezentacja przeznaczona dla czytelników niemających żadnej wiedzy o tym, skąd się wzięli Polacy w armii napoleońskiej i dlaczego nadal przywiązują do tego wagę. Autorka zdawała sobie sprawę, że polski udział w tamtej wojnie nie miał i nadal nie ma dla Hiszpanów znaczenia. Podjęła się więc wytłumaczenia, dlaczego jest to temat ważny dla Polaków, a jednocześnie przekonująco dowiodła, że opisywane okoliczności miały istotne znaczenie także w perspektywie hiszpańskiej. Trzeba tu przypomnieć wagę tego epizodu. W Hiszpanii wojna o niepodległość jest prawie fundamentem tożsamości narodowej — obchody dwusetlecia trwały sześć lat, ale dla badaczy zaczęły się wcześniej i trwają do dziś. Jest to zarazem problematyka angażująca historyków z całego świata. Może nie na skalę obchodów pięćsetlecia odkrycia Ameryki, ale w stopniu daleko wykraczającym poza nasze doświadczenia w obchodzeniu rocznic narodowych.

Postawienie Polaków w centrum narracji było niewątpliwie zadaniem trudnym. Książka hiszpańskiej badaczki stara się pogodzić dwie perspektywy: z jednej strony ma ambicję na nowo zaprezentować jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Hiszpanii, z drugiej natomiast ma za zadanie przekonać czytelników o wadze specjalnej wrażliwości Polaków na wy-

darzenia sprzed dwu stuleci. W efekcie powstała bardzo drobiazgowa rekonstrukcja wydarzeń umiejętnie związana z niekonwencjonalnie ujętym obrazem spraw polskich. Rezultat jest bardzo zachęcający, stanowi bowiem nieprzerwany dialog dwu różnych perspektyw.

Układ książki odpowiada zamierzeniu. We wstępie autorka wyjaśnia swoje motywacje i założenia, bardzo mocno podkreślając rolę inspiracji literackich i wskazując na wyjątkowe znaczenie polskiej dokumentacji pamiętnikarskiej. Dzięki temu blisko pięćdziesięciostronicowe wprowadzenie jest bardzo żywe i zrozumiałe dla czytelnika hiszpańskiego. Zarazem jest interesujące i dla nas, a to ze względu na osobisty stosunek autorki do poruszanego zagadnienia, tak się bowiem składa, że czynnie uczestniczy ona w udostępnianiu rodakom wspomnień polskich uczestników kampanii napoleońskich. W ramach tych prac zajęła się tekstem, który stał się punktem wyjściowym wizji Stefana Żeromskiego. Nieznanego autorstwa *Saragossa w roku 1809*, czyli wspomnienie opublikowane w 1850 r.², zawiera wyjątkowo krytyczne opinie o Polakach i drastyczne sceny z walk w mieście. Stamtąd właśnie Żeromski wziął pamiętną postać zakonnicy, która wybrała śmierć zamiast hańby. González Caizán dowodzi, że mamy do czynienia z apokryfem i w całej książce przeprowadza dowód zmyślenia tej sceny i ogólnego fałszerstwa tekstu. Opublikowanie hiszpańskiej edycji tego źródła w roku 2012 okazało się wydarzeniem³. Pamiętam też świetnie wrażenie, jakie argumentacja autorki wywarła na Andrzeju Wajdzie podczas debaty, którą toczyliśmy w Instytucie Cervantesa w Warszawie jesienią 2011 r. Nie odstąpił on wprawdzie od swojej wizji, w której imaginację powieściopisarza plastycznie udrastycznił, ale było to zrozumiałe, zważywszy na okoliczności powstania ekranizacji. Wajda bronił prawa do szargania świętości w imię prawdy artystycznej i racji „szyderców” przeciwko narodowemu brązownictwu. Nie dał się przekonać. Omawiana monografia jest wielkim i mocnym głosem w obronie materialnej prawdy zapisanej w dokumentach epoki.

Zasadnicza część tekstu została podzielona na trzy rozdziały, które ze względu na objętość trzeba postrzegać jako części, bardzo systematycznie zresztą podzielone. W pierwszej z nich, „My z Napoleonem”, zostały przedstawione okoliczności polskiego udziału w wojnie hiszpańskiej, zarys działań wojennych wszystkich polskich jednostek oraz historia wycofywania się Polaków z Półwyspu, poczynszy od 1812 r. — tu autorka umieściła zwięzły zarys dziejów porozbiorowych, całkowicie nieobecnych w świadomości Hiszpanów. Część druga, „Legioniści i ułani nadwiślańscy w oblężeniach Saragossy”, stanowi zasadniczy korpus książki (320 stron) i dzieli się na pięć rozdziałów. Zostały w niej kolejno omówione postacie głównych pamiętnikarzy, droga prowadząca pułki nadwiślańskie do Saragossy, pierwsze oblężenie (15 czerwca–13 sierpnia 1808), działania wojenne między oblężeniami oraz drugie oblężenie (21 grudnia 1808–21 lutego 1809). W tym ostatnim rozdziale autorka opisała kapitulację miasta, zestawiała straty wojsk polskich na tle całości strat oraz przyznane nagrody, a także omówiła uznanie okazane pułkom nadwiślańskim. W części trzeciej podjęty został temat stosunków polsko-hiszpańskich w okresie stacjonowania Polaków w Saragossie, czyli do 1812 r., oraz ich dalszych losów. Tu najcenniejsze jest kilkudziesięciostronicowe omówie-

² „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi”, IV, 1850, s. 1–17. Podejrzenia o nieautentyczność relacji jako pierwszy przedstawił Bogumił Wojcieszak (WOJCIESZAK 2006).

³ *El anónimo polaco* 2012.

nie sześciu przypadków małżeństw polskich żołnierzy z Hiszpankami. Książkę kończy dość zwarte podsumowanie, sześć aneksów przedstawiających stany osobowe i straty polskich jednostek, bibliografia i indeks osobowy.

Wspomniany wyżej zestaw historii rodzinnych uważam za szczególnie cenny. Autorka dołożyła starań, by sprawdzić zgromadzone informacje we wszelkich dostępnych archiwach parafialnych (nie wszystkie ocalały z wojen i rewolucji). Z perspektywy historii swojego kraju dodała element obrazu dotąd nieobecny — pogłębiła zrozumienie stosunków panujących w mieście pod wieloletnią okupacją. Z perspektywy polskiej zweryfikowała z kolei ważny element mitologii, w której istotną rolę odgrywały Hiszpanki, sprowadzając opowieści weteranów i romantyczne legendy do właściwego wymiaru. Przy okazji wskazała też prawdziwe źródło przynajmniej jednej fikcji literackiej, a mianowicie tej dotyczącej pochodzenia pięknej Dolores Boggiero z powieści *Huragan* Wacława Gąsiorowskiego (1902)⁴. Otworzyła w ten sposób ciekawą perspektywę dla dalszych refleksji nad losami Hiszpanek wiążących się z Polakami. Jedną z nich była Sofia Casanova Lutosławska — opracowanie jej życia (zmarła w Poznaniu w 1951 r.) i twórczości González Caizán ma w najbliższych planach naukowych.

Trzon pracy stanowi część druga, czyli dokładna rekonstrukcja polskiego uczestnictwa w dwu oblężeniach miasta nad Ebro, której waga nie ogranicza się do oddania Polakom należnych zasług. I nie mam na myśli wyłącznie bardzo starannego zweryfikowania polskich opowieści, ponieważ książka González Caizán jest także nowym, ważnym głosem w zakresie rekonstrukcji wydarzeń o kluczowym znaczeniu dla historii i świadomości narodowej jej kraju. Wystarczy powiedzieć: *Los Sitios* (oblężenia), a każdy Hiszpan rozumie, że chodzi właśnie o tamte walki o Saragossę. Wiemy zresztą i my, że już wtedy (i aż do dziś) obrona Saragossy wpisywała się w mitologię hiszpańską obok Saguntu i Numancji jako symbol heroizmu⁵.

Wieloletnie poszukiwania i drobiazgowość analiza danych pozwoliła autorce uściślić bieg wydarzeń w czasie oblężeń, co umożliwiło również skorygowanie relacji pamiętnikarskich. Bardzo ważnym osiągnięciem jest pokazanie wydarzeń dzień po dniu z perspektywy uczestników walk, a nie tylko rekonstrukcji sztabowych. Finalnie powstała całościowa wizja działań oblężniczych, uwzględniająca perspektywę obrońców. Był to zresztą jedyny możliwy sposób ujęcia tematu, gdy trzeba śledzić walkę o każdy dom. Ten pierwszy kompletny obraz wejdzie do historiografii. Poczynione ustalenia staną się oczywiście przedmiotem dyskusji specjalistów, jednak dokonanie Cristiny González Caizán nie podlega dyskusji.

Widząc, jak wiele nowego, także w sprawach drobnych, wnosi ta książka do badań nad oblężeniami Saragossy, trzeba podkreślić stanowisko autorki przedstawione w konkluzjach.

⁴ Petronila Valentina Barrera Lobera była wdową, a nie córką jednego z przywódców obrony miasta; o jej poznaniu w czasie walk z przyszłym mężem, podporucznikiem Tadeuszem Niewodowskim, wspomina jedynie apokryficzna anonimowa relacja. Z niej właśnie, podobnie jak Żeromski, korzystał Wacław Gąsiorowski, który w *Szwoleżerach Gwardii* przedstawił Petronilę właśnie jako żonę Niewodowskiego. Te romantyczne echa snuły się w polskiej literaturze do czasów najnowszych, czego przykładem *Hiszpańska romanca* Haliny Popławskiej (1993).

⁵ W ten też sposób doznała mitologizacji w polskiej świadomości, w interpretacjach Mochnackiego i Słowackiego (vide KIENIEWICZ 2012, rozdział 2: „Somosierra i Saragossa”, s. 44–66).

Otóż godne uwagi jest, że autorka, podsumowując pracę, poszukiwania i śledztwa w niezliczonych archiwach i bibliotekach, na pierwszy plan wysunęła kwestię roli Polaków i oceny ich postępowania. Szło jej nie tylko o ocenę wkładu żołnierzy i oficerów, co najczęściej stanowi przedmiot zainteresowania badaczy, lecz także o polskie traumy i kompleksy, które chciała przedstawić hiszpańskim czytelnikom. Zrobiła to z wycuciem i obiektywizmem.

Szkoda, że gdy przestaliśmy czytać Żeromskiego, a *Popioły* Wajdy odłożono na półkę, tematyka wojny hiszpańskiej przestała budzić emocje, zajmując najwyżej amatorów rekonstrukcji historycznych. Omawiana książka stwarza szansę nie tylko na rewizję podręczników, lecz także na nowe ujęcie naszej pamięci. Wydarzenia sprzed dwu stuleci są częścią historii Hiszpanii i taki obraz może się dobrze przysłużyć korektom historii Polski.

Jan Kieniewicz
Uniwersytet Warszawski
Wydział „Artes Liberales”

Jeremy Black, *The British Empire. A History and a Debate*, Asghate Publishing, Farnham 2015, ss. X + 260

Refleksja i dyskusja na temat Imperium Brytyjskiego są równie stare jak ono samo i można być pewnym, że nigdy nie znajdą końca. Choć z upływem czasu zmieniał się ich ton i charakter, stałymi elementami pozostawały spory o to, kiedy i gdzie rozpoczęła się brytyjska ekspansja kolonialna, jakie czynniki decydowały o jej dynamice, czym Imperium Brytyjskie różniło się od innych historycznych imperiów, wreszcie — czy jego istnienie przyczyniło się do rozwoju wchodzących w jego skład terytoriów, czy też zubożyło je i wzmogło jedynie ich problemy.

Na pytania te w zależności od epoki i miejsca odpowiadano różnie. Czas apologetów Imperium Brytyjskiego skończył się dawno temu. Od kilkudziesięciu lat w debacie na jego temat przeważają głosy krytyczne, a nawet skrajnie krytyczne. Kontestacja ta ma mocne podstawy i w wielu obszarach jej zasadność jest oczywista. Bywa jednak i tak, że za kolonialne dziedzictwo uznawane są te zjawiska, za które w większym stopniu odpowiadają długofalowe zmiany klimatyczne i demograficzne albo współczesne konflikty religijne i etniczne niż Robert Clive, Cecil Rhodes i podobni im budowniczości Imperium. Szukanie pozytywów imperializmu jest dziś w każdym razie zajęciem dość ryzykownym. Dlatego zaciekawienie budzą ujęcia tych badaczy, którzy — jak autor recenzowanej pracy — deklarują, że nie przyjmują „automatic assumption that imperialism, empire, and colonialism were >>Bad<< things” (s. VIII).

Związany z University of Exeter brytyjski historyk Jeremy Black nie zamierza udowodniać, że zarządzane z Londynu Imperium było tworem doskonałym. Swoje podstawowe cele opisuje ostrożnie jako przegląd wielowiekowych dziejów brytyjskiego kolonializmu oraz próbę skomentowania dyskusji toczącej się obecnie na jego temat. Zamyśl ten musiał odbić się na charakterze pracy. Nie jest to drobiazgowo rozplanowane, obfitujące w szczegóły i od-